



Harap i rewolwer w eleganckiej kawiarni

2022-12-14

Harap to, jak podaje „Encyklopedia staropolska” Zygmunta Glogera, „rodzaj bata myśliwskiego, służącego do karcenia nieposłusznych psów, a złożonego z niedługiego trzonka zwykle z nogi sarniej zrobionego i bata uplecionego z surowcu w ten sposób, że jest coraz cieńszy ku końcowi a zakończony »trzaskawką« misternie skręconą z włosa końskiego i konopi”.

Kawiarnia, prowadzona przez Franciszka Sauera, która zainaugurowała swoją działalność 12 czerwca 1898 r., zajmowała pierwsze piętro kamienicy stojącej na rogu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej. Lokal ten cieszył się w Krakowie bardzo dobrą opinią. Bywali tam m.in. Witold Noskowski, Lucjan Rydel, Rudolf Starzewski, Włodzimierz Tetmajer, Kasper Żelechowski czy Tadeusz Boy-Żeleński, czyli ówczesna krakowska elita. Lokal był czynny „od godziny 6 zrana (!) do 1 w nocy” i o każdej porze podawana tam była kawa „świeża i smaczna”. U Sauera była także czytelnia gazet z prasą krajową i zagraniczną, bilard oraz osobna sala dla pań. Cóż więc mogło łączyć tę ekskluzywną, elegancką kawiarnię z czymś tak brutalnym jak harap?

Znieważenie naczelnika sądu

Otóż zdarzył się incydent, który połączył te dwa tak bardzo od siebie odległe pojęcia. Otóż 25 marca 1908 r. w bramie kamienicy, na schodach prowadzących do lokalu Sauera doktor medycyny Zygmunt Ludmiński przy pomocy owego „bicia myśliwskiego” znieważył czynnie radcę Stanisława Bugajskiego, naczelnika sądu w podkrakowskich Liszkach. W miejscowości tej, o czym mało kto dziś pamięta, funkcjonował od 1868 r. sąd powiatowy, likwidowany dopiero po II wojnie światowej rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości. Doktor Ludmiński nie tylko potraktował swoją ofiarę harapem, lecz także wycelował w sędziego Bugajskiego rewolwer oraz wypowiedział groźbę karalną, która brzmiała: „Zastrzelę cię jak psa!”.

Jak wiadomo w czasach panowania cesarza Franciszka Józefa I krakowskie sądy cieszyły się bardzo dobrą opinią. Sprawy błyskawicznie trafiały na wokandę, a rozprawy nie trwały długo. Jednak w przypadku incydentu z użyciem harapa rozprawa rozpoczęła się dopiero 26 listopada 1908 r., a więc w osiem miesięcy po wydarzeniu.

Rozprawa sądowa

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego dr Alojzy Summer Brason, w skład zespołu sędziowskiego wchodził radcy dr Józef Kopff i Wilhelm Ursel, sekretarzem był Eugeniusz Kraus, oskarżał natomiast zastępcą prokuratora dr Stefan Ciągiewicz, a podsądnego bronił przemyski adwokat dr Herman Liebermann, poseł do Rady Państwa, a także znany działacz socjalistyczny. Jak czytamy w zamieszczonym na łamach „Nowej Reformy” sprawozdaniu: „Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący trybunału, radca Brason przystąpił do przesłuchania obwinionego. Obwiniony dr Ludmiński zaznacza na wstępie, że dla wyświeatlenia sprawy musi się cofnąć wstecz, aż do czasu, gdy objął trudne i odpowiedzialne stanowisko lekarza okręgowego w Liszkach”. Okazało się wtedy, że obowiązki te są rzeczywiście bardzo trudne, a to za sprawą miejscowego naczelnika sądu,



czyli radcy Bugajskiego, który z niezrozumiałych powodów od dwóch lat szykanował dr. Ludmińskiego. Zdaniem oskarżonego naczelnik lisieckiego sądu utrudniał mu nie tylko wypełnianie obowiązków lekarza sądowego, ale także zwykłych obowiązków, do jakich powołany jest wiejski lekarz. W ciągu niecałych dwóch lat przeciwko dr. Ludmińskiemu wytoczono 15 spraw karnych. Podstawą do niektórych oskarżeń były donosy pisane osobiście przez sędziego Bugajskiego.

Doktor Ludmiński przypominał sądowi, że o swojej sytuacji informował dr. Witolda Hausnera, prezydenta C.K. Sądu Krajowego Wyższego. W sprawie tej interweniowała Izba Lekarska. Zabrał również głos, nieżyjący już w czasie trwania rozprawy, dr Henryk Jordan, niekwestionowany autorytet medyczny i moralny. Interwencje były bezskuteczne. Jak zeznawał podsądny: „dalej na każdym kroku sędzia p. Bugajski gdzie mógł, tak prywatnie jak w charakterze swoim urzędowym szkodził i szkalował”. Posuwał się nawet do pisania listów „do różnych osób na wysokich stanowiskach zostających, z ciężkimi zarzutami” przeciwko dr. Ludmińskiemu.

Niezdolny do pojedynku

Ostatnim i ostatecznym sposobem rozwiązania tej sytuacji mógł być tylko pojedynek. Posłał więc dr. Ludmiński sekundantów z wyzwaniem, lecz sędzia Bugajski wyzwania nie przyjął. Obaj panowie byli oficerami rezerwowymi, sprawa trafiła więc przed oficerski sąd honorowy, który uznał sędziego Bugajskiego za niezdolnego do dania satysfakcji honorowej. W kwestii tej zeznawali podczas rozprawy płk Wawreczka, radca Łobaczewski, dr Damski oraz dr Horoszkiewicz.

Wracając do okoliczności wydarzenia z 25 marca, oskarżony twierdził, że pierwotnie nie planował zaatakowania sędziego. Jak pisał krakowski dziennik „Głos Narodu”, dr. Ludmiński wyjaśniał, że „harapu nie zabrał z domu w zamiarze obicia przeciwnika, lecz miał go przy sobie według zwyczaju, gdyż używa go we wsi dla obrony przed psami. Co do rewolweru – ten był nienabyty”.

Uniewinnienie

Kiedy przyszło do przesłuchania sędziego Bugajskiego, mecenas Liebermann, obrońca oskarżonego, sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka. Domagał się również „wezwania na świadków kilku osób ze świata adwokackiego i lekarskiego na stwierdzenie okoliczności, że rad. Bugajski dopuszczał się podobnych szykan także względem innych osób, a mianowicie w Gorlicach. Identyczne bowiem zajście miało tam miejsce między radcą Bugajskim a ówczesnym lekarzem powiatowym w Gorlicach Drem Staniszewskim”. Sąd, pomimo protestu prokuratora, zrezygnował z zaprzysiężenia radcy Bugajskiego, lecz nie uwzględnił wniosku mecenasa Liebermanna o powołanie dodatkowych świadków.

W sobotę 28 listopada 1908 r. na łamach socjalistycznego „Naprzodu” ukazała się notatka: „Rozprawa przeciw drowi Ludmińskiemu o gwałt publiczny na radcy Bugajskim zakończyła się wczoraj wieczór. Trybunał uwolnił oskarżonego od zbrodni gwałtu publicznego, a zasądził go tylko za obrazę czci na 3 dni aresztu, oraz na 5 koron grzywny za niedozwolone noszenie broni. Tak więc zakończyła się ta rozprawa – która budziła niezwykle zainteresowanie w krakowskim świecie prawniczym – moralnem (!) zasądzeniem p. Bugajskiego. Przez rozprawę tę dał się w Krakowie pierwszy raz poznać poseł dr. Liebermann jako znakomity obrońca; krakowskie sfery prawnicze wprost podziwiały na rozprawie jego



**Magiczny
Kraków**

sposób obrony”.

Decyzja krakowskiego sądu nie satysfakcjonowała jednak środowiska medycznego. Wydawany we Lwowie „Głos Lekarzy” w numerze z 1 lutego 1909 r. ubolewał, że tak naprawdę nic się w podkrakowskich Liszkach nie zmieniło. Jako jedyne skuteczne rozwiązanie „Głos” proponował „przeniesienie siedziby okręgówki z Liszek do Zabierzowa”. Wymusić to mogli zdaniem „Głosu” sami medycy, bojkotując ofertę objęcia posady lekarza okręgowego w Liszkach.